

WPROWADZENIE

*Zmarnowałeś wiele bolesnych sytuacji,
jeśli nie nauczyłeś się być szczęśliwy.*

SENEKA

Podwójna nieuwaga

Wyjdźmy od istotnego, nawet jeśli w pierwszej chwili nieoczywistego faktu zasadniczej marginalizacji w naszych programach formacyjnych dwóch rzeczywistości niezwykle ważnych zarówno w wymiarze psychologiczno-antropologicznym, jak i duchowo-teologicznym. Chodzi o wrażliwość i rozeznawanie, nie tylko same w sobie, jako zakres i cel formacji, ale przede wszystkim ze względu na znaczenie łączącej je zależności. Przyjrzyjmy się im dokładniej.

Wrażliwość

Zadziwia, że w bogatej tradycji wychowawczej Kościoła, zarówno w ramach instytucji tym się zajmujących (jak seminaria, nowicjaty, domy formacji zakonnej lub kapłańskiej), jak i w ramach instytucji o charakterze bardziej duszpasterskim (jak parafie, domy modlitwy i centra formacyjne), termin „wrażliwość” nie brzmi ani znajomo, ani doniośle. Tym bardziej, że nie jest ona obszarem formacji. Wystarczy zapoznać się z *Ratio institutionis sacerdotalis* (ma ją prawie każda diecezja, seminarium czy zgromadzenie), chociażby tą opubli-

kowaną ostatnio przez watykańską dykasterię¹. Każda z nich została starannie opracowana i proponuje formację możliwie najpełniejszą, a zobaczymy, że nie znajdziemy tam ani śladu tego aspektu ludzkiej rzeczywistości. Okazuje się zatem, że jesteśmy mało... wrażliwi na kształtowanie wrażliwości!

A przecież wrażliwość jest tym, co tak dobrze znamy, ciągle „odczuwamy” w codzienności albo w chwilach szczególnych, które nami wstrząsają, w tym, co nas fascynuje i pociąga albo w tym, co nas złości. Nic nas lepiej nie wyraża i nie odróżnia niż wrażliwość, która jest czymś wyjątkowym, niepowtarzalnym. Tak jak nie ma osoby niewrażliwej (każdy jest wrażliwy na coś lub kogoś i niewrażliwy na coś innego), tak prawdą jest i to, że nie ma dwóch osób o takiej samej wrażliwości. Nawet bliźniaki jednojajowe, które wychowywały się w tym samym środowisku rodzinnym i społecznym, różnią się wrażliwością. Jedno jest pewne, nasza osobista wrażliwość da nam więcej informacji o nas samych niż niekończąca się seria sesji psychoanalitycznych i testów psychologicznych.

Natomiast z perspektywy formacji to właśnie wrażliwość jest obszarem, który powinien być kształtowany, ponieważ nie ma sensu proces wychowawczy skoncentrowany wyłącznie na aspekcie zewnętrznym, na poprawnym zachowaniu lub na zdobyciu jakichś umiejętności, które nie mają na celu zmiany wrażliwości we wszystkich jej wymiarach (od zmysłów zewnętrznych po te wewnętrzne, od odczuć po uczucia, od pragnień po więzi uczuciowe) i stopniowym kształtowaniu nowej wrażliwości.

Jeżeli istnieje wrażliwość wiary, małżeńska lub kapłańska, to właśnie o nią nam chodzi w zależności od osobistej tożsa-

¹ Zob. Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dar powołania do kapłaństwa. Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*, L'Osservatore Romano, Watykan 2016.

mości powołaniowej. I jeżeli to jest cel, do którego dążymy, to należy do niego dostosować drogę pedagogiczną, etapy pośrednie, strategie edukacyjne, praktyki, kryteria przyjęć...

Nie zwracając na to uwagi, wystawiamy się na niemałe ryzyko popadnięcia w faryzeizm, który symbolizuje rozłam, jaki dokonuje się w człowieku między tym, co zewnętrzne i wewnętrzne, między postępowaniem przykładowym i złymi skłonnościami, między deklarowanymi dążeniami i ukrytymi pragnieniami, między miłościami oficjalnymi i ukrytymi bożkami, nawet jeśli ukrytymi tylko w marzeniach... Rozłam, który w pewnych przypadkach prowadzi do „podwójnego” życia podobnego schizofrenii, która czyni daremnym wszelkie działanie i próżnym wszelkie głoszenie, życie marnym, a głosiciela nieszczęśliwym.

Kształtowanie wrażliwości to konieczny element spójnego programu pedagogicznego, jeśli ma on obejmować wszechstronny rozwój całego człowieka. Formacja jest taka tylko wtedy, kiedy dotyka wrażliwości człowieka i kształtuje ją w zgodzie z jego tożsamością. Jeśli zatem ostatecznym punktem odniesienia jest wiara jako miłosne przyłgnięcie do Boga, który ufa człowiekowi, trzeba zawrzeć to założenie w ramach drogi formacyjnej, aby zapał i energia, jakimi człowiek dysponuje, poczynając od zmysłów, odczuć, emocji i uczuć, były na to ukierunkowane. Aby to miłosne przyłgnięcie było prawdziwym impetem, czymś co jest przedmiotem wiary, miłości, życia, aby angażowało serce, siły, umysł oraz aby stało się kryterium decyzyjnym. Nie tylko moralnym obowiązkiem, ale pragnieniem serca; aby było przekonaniem umysłu, ale także uczuć, które nadają życiu ciepło i barwę; aby było obowiązkiem, ale też źródłem radości; prawdą i pięknem; trudem, ale zadowalającym jak nic innego.

Jeśli pracujemy nad wrażliwością, budujemy dom na skale, mocnej i wytrzymałej. Jeśli natomiast nie pielęgnowujemy wrażli-

liwości, postępujemy jak ci, którzy budują na piasku: wystarczy podmuch wiatru i wszystko runie. Być może to właśnie przydarzyło się wielu osobom, które co prawda odebrały należytą formację, lecz nie przykładano w niej wagi do tej newralgicznej, intrapsychicznej części istoty ludzkiej, jaką jest wrażliwość², na przykład księżom przygotowywanym odpowiednio długo do przyjęcia pewnej tożsamości (i roli), zupełnie jakby to było ubranie.

Rozeznawanie

Może właśnie z powodu niewiedzy lub nieprzykładania należytej wagi ten sam los podzielił inny ważny element naszej drogi formacyjnej, ludzkiej i duchowej, jakim jest rozeznawanie³. Jest ono raczej nieobecne w naszej praktyce wychowawczej albo co najwyżej wskazywane jako specjalna technika, po którą należy sięgać w sytuacjach ważnych lub budzących wątpliwości, a nie jako stała praktyka pogłębiania wiary, której należy nauczyć kandydata. Rozeznawanie rozumiane jest bardziej w sensie biernym albo jako działanie władz, które weryfikują autentyczność powołania, niż w sensie czynnym, jako nauka wolności wybierania przez ludzi tego, co jest dobre i miłe Bogu.

Ścisła, naturalna zależność między wrażliwością a rozeznawaniem była (i wciąż jest) mało znana. W rzeczywistości

² Trafnie opisują ich słowa Seneki, będące mottem niniejszego rozdziału.

³ Być może działalność papieża Franciszka budzi pewien opór również z tego powodu, że na nowo stawia on w centrum uwagi te dwa, pozostające dotąd na marginesie, elementy, zwłaszcza rozeznawanie z całą odpowiedzialnością, jaka się z nim wiąże (por. podejście zaprezentowane w Posynodalnej adhortacji apostołskiej *Amoris laetitia* Ojca Świętego Franciszka oraz XV Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, *Instrumentum laboris Synodu Biskupów o młodości*, nr 113, Watykan, 27 października 2018 r.).

wrażliwość jest korzeniem, fundamentem tego, co robimy, źródłem każdego wyboru, ale też konsekwencją i wyrazem każdej decyzji, małej i dużej. W tej zależności koncentruje się i zawiera doświadczenie minione, ale wyraża też nasze wychodzenie naprzeciw życiu i przyszłości. Wrażliwość – w swoim najszerszym znaczeniu, jako odczucia i oceny, upodobania i pragnienia – jest wstępem, przestrzenią psychologiczną, gdzie rodzi się rozeznawanie, gdzie dokonują się codzienne wybory, karmiące i wzmacniające te odczucia i skłonności. Z jednej strony drażliwość jest podmiotem rozeznawania, jakby ukrytym reżyserem, z drugiej jest jego przedmiotem, innymi słowy tym, co stale się w nas kształtuje w oparciu o wybory, jakich dokonujemy; jest zarazem tym, co poprzedza, jak i tym, co następuje.

Czy można nie zwracać stale i regularnie uwagi na ten wewnętrzny świat, równie bogaty i obecny we wszystkim, co przeżywamy, a w ramach niego na zależność, zasadniczą i decydującą, między drażliwością i rozeznawaniem?

Wrażliwość i rozeznawanie

Taki jest cel tego rozważania: próba zgłębienia i zrozumienia znaczenia relacji między drażliwością a rozeznawaniem. Powinniśmy zatem przeanalizować termin „drażliwość”, aby poznać jego komponenty i właściwe mu procesy. W gruncie rzeczy rozeznawanie jest jednym z tych dynamizmów, naturalnym wyrazem tego, czego wewnętrznie doświadczamy i co odczuwamy, gdyż podejmujemy decyzje w oparciu o to, co rozum, serce i woła pozwalają nam dostrzec jako pożądane i dobre, w sposób świadomy lub podświadomy. Ponieważ owa zależność nie zawsze jest oczywista nawet dla samego zainteresowanego, chcemy przyrzeć się jej uważniej. Skoro bowiem jakość rozeznawania wiąże się z jakością drażliwości, w której ma początek, to niezbędna wydaje się refleksja

nad tym, jak zadbać o kształtowanie wrażliwości i jej elementów.

Aby zrozumieć sens naszej pracy, która wpisuje się w antropologię chrześcijańską, warto podkreślić, że wychodzimy od opcji egzystencjalnej naznaczonej wiarą w Chrystusa i od decyzji pójścia za Nim drogą, którą życie może przed nami stworzyć. Nadaje to naszym rozważaniom określony charakter, ponieważ jestem przekonany i przekonuję się o tym coraz bardziej, że wiara też jest wyrazem wrażliwości (wrażliwości wiary), a jeśli chodzi o wiarę w Chrystusa – wrażliwości chrześcijańskiej, którą oczywiście należy formować, jeśli chcemy, aby prowadziła do spójnych decyzji. Święty Paweł, pisząc do chrześcijan z Kościoła w Filippi, nie daje im zaleceń dotyczących określonych zachowań, ale wskazówkę ważną dla wszystkich wierzących w Chrystusa: „To dążenie⁴ niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 5)⁵. Uczucia, jak potem pokażemy, stanowią tylko część, element składowy wrażliwości, dlatego bardziej logiczne może wydawać się tłumaczenie: „Ta *wrażliwość* [Syna Bożego] niech was ożywia”. „Wrażliwość” jest terminem szerszym, ponieważ obejmuje również dokonywanie wyborów. Do tego zostaliśmy powołani, bez wyjątku.

Piękna jest myśl, że takie zaproszenie kieruje do nas Słowo Boże, że nie pochodzi ono od bóstwa abstrakcyjnego i dalekiego, bez oblicza i bez zmysłów, którego imię trudno wymówić i do którego trudno się zbliżyć, zimnej, niewrażliwej i nierozwiązywalnej zagadki, ale od Boga, który widzi i słyszy

⁴ W języku włoskim użyte zostało tu słowo *sentimenti*, czyli ‘uczucia’ (przyp. tłum.)

⁵ Warto zauważyć, że oryginalne greckie słowo to *fronein*, które dosłownie oznacza ‘sposób działania, reagowania’ wobec życia.

jęk ubogich, który jest Bogiem o „płaczących oczach”⁶, który cierpi i się wzrusza, który pozwala się znaleźć i dotknąć tym, którzy Go szukają, i który przede wszystkim sam szuka człowieka i przygotowuje mu ucztę, jeśli ten pozwoli się znaleźć, szczęśliwy jego szczęściem...

Temat ludzkiej wrażliwości odsyła tym samym, bezpośrednio lub pośrednio, do oblicza Wiekuistego, którego nikt nie widział, ale które objawia się w człowieku stworzonym na Jego obraz i podobieństwo. A zatem w człowieku posiadającym wrażliwość podobną do Jego, która „odczuwa” potrzebę bycia przywróconą do pierwotnej prawdy, potrzebuje ewangelizacji. Wielka to tajemnica!

Oto jak wygląda struktura książki. Zaczniemy od wprowadzającego rozdziału poświęconego wrażliwości. Następnie przyjrzymy się kolejno poszczególnym jej elementom: zmysłom, odczuciom, emocjom, uczuciom, skłonnościom uczuciowym... Tak dotrzemy do rozeznawania, jako w pewnym sensie „ostatniego” elementu wrażliwości, z jego kryteriami wyboru i wezwaniem do odwagi dokonywania go w sposób wolny i odpowiedzialny.

⁶ Luisito Bianchi, *La messa dell'uomo disarmato: un romanzo sulla Resistenza*, Sironi, Milano 2005, s. 572.